DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 23 maja 1933 | Nr 141

Złamanie śmigła było

przyczyną katastrofy kpt. Dudzińskiego

Tylko dwaj lotnicy kończą lot alpejski

WIEDEŃ, (PAT). — Wbrew pierwszym pogłoskom, kpt. Dudziński nie odniósł przy rozbiciu się samolotu żadnych obrażeń. Po katastrofie rozmawiał telefonicznie z delegatem polskiego aeroklubu w Wiedniu, inż. Polturakiem.

Powodem katastrofy było złamanie się śmigła. Skutkiem upadku uszkodzone zostało także podwozie aparatu. Kpt. Dudziński odwiózł zdemontowany aparat osobiście do garażu.

Wczoraj popołudniu przybył do Wiednia kpt. Bajan, jak wiadomo, aparat jego spłonął doszczętnie. Kpt. Bajan i jego mechanik ocaleli tylko dzięki temu, że wyskoczyli z aparatu.

W konkurencji biorą udział tylko jeszcze dwaj lotnicy, mianowicie: Josipowicz (Austrja) i Lombardi (Włochy). Poza konkurencją bierze udział w zawodach 6 lotników, mianowicie Włosi, Sazin i Mencarelli, Anglicy: Sempill i Gibbons, Węgier Nagy i Austrjak Leew.

Odpowiedź Prezydenta Rzplitej

na orędzie Prezydenta Roosevelta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu wczorajszym odpowiedź na orędzie prezydenta Roosevelta.

W odpowiedzi tej Pan Prezydent Rzplitej stwierdził, że tak On, jak i Rząd oraz cały Naród polski cenią wysoko p..zucie międzynarodowej sprawiedliwości, które znalazło wyraz w oświadczeniu prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W dalszym ciągu swej odpowiedzi Pan Prezydent Rzplitej skonstatował, że rząd polski solidaryzuje się w pełni z dziełem odbudowy współpracy międzynarodowej. W zakończeniu Pan Prezydent zapewnia, że rząd Polski w dalszym ciągu będzie brał udział we wspólnych wysiłkach w tym kierunku.

Na farbowanych lisach poznała się Francja

Wykręty w Genewie nie zdołają uśpić opinji publicznej

PARYŻ (PAT) — Prasa francuska przyjęła z dużą rezerwą oświadczenie ministra Nadolnego w Genewie. Zmiana stanowiska Niemiec, zdaniem dzienników jest tylko manewrem, mającym na celu przerzucenie odpowiedzialności za ewentualne rozbicie konferencji rozbrojeniowej na Francję.

Najważniejszem jest, aby Niemcy sprecyzowały swą decyzję do jakiego poziomu postanowiły zmniejszyć armję i jakie dadzą gwarancje utrzymania pokoju.

Deklarację Nadolnego uważa prasa paryska za ważną, ale tylko dowody dobrej woli ze strony Niemiec mogłyby zdokumentować istotną zmianę ich stanowiska.

W sprawozdaniach genewskich korespondenci dosyć ironicznie omawiają stanowisko Hendersona, który „najwidoczniej, podobnie, jak jego towarzysze z Reichstogu, z zaufaniem przyjął oświadczenie Hitlera i Nadolnego".

Minister Nadolny, w określeniu Koraba w „Le Matin" okazał się mniejszym entuzjastą Hitlera niż Henderson.

Nowy wiceprezes P.K.O.

W najbliższym czasie obsadzone będzie stanowisko wiceprezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, które zawakowało po zgonie ś. p. inż. Mokrzywskiego. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają p. Okółko-Kułaka, b. dyrektora departamentu w Ministerstwie Skarbu, który niedawno objął kierownictwo warszawskiej Grodzkiej Izby Skarbowej.

Kpt. Skarżyński w Brazylji

RIO DE JANEIRO (PAT). — Kpt. Skarżyński pierwsze dni pobytu w Rio de Janeiro poświęcił na składanie wizyt oficjalnych i brał udział w szeregu przyjęć, wydanych na jego cześć. W ciągu 3-ch dni następnych badał swój samolot.

Na początku przyszłego tygodnia lotnik złoży wizytę głowie państwa a wkońcu tygodnia udaje się na kilka dni do Kurytyby, a stamtąd do Buenos Aires.

Demonstracja szturmowców hitlerowskich

na pograniczu Francji

STRASBURG (PAT) — Według informacyj, pochodzących z wiarygodnego źródła, dwie kompanje szturmowe hitlerowców w pełnym ekwipunku polowym, liczące ogółem 300 ludzi, odbyły w ostatnich dniach szereg nocnych ćwiczeń polowych na terenie pomiędzy miejscowościami Marlen a Altheim na południe od Kehl.

Oddziały hitlerowców, które przybyły na miejsce ćwiczeń w autach ciężarowych zaopatrzone były w rewolwery oraz motocykle, przyczem zauważono, że do motocykli doczepione były dwa kołowe wózki na gumach, dostosowane do przewożenia karabinów maszynowych. W czasie ćwiczeń posługiwano się ponadto czołgami z masy papierowej.

Charakterystycznem jest, że manewry te odbyły się tuż nad Renem, wpobliżu miejsca, w którym jacyś osobnicy sfilmowali niedawno z holownika niemieckiego „Kinzig" fortyfikacje francuskie, położone na przeciwległym brzegu rzeki.

Aresztowanie miljonera - oszusta

NOWY JORK, (PAT). — Policja, która poszukiwała znanego miljonera, Harrimana, oskarżonego o wielomiljonowe oszustwa i nadużycia, wykryła jego miejsce pobytu w małym hotelu w miejscowości Roslyn w stanie Nowego Jorku. W chwili gdy policjanci oczekiwali zewnątrz hotelu, Harrimann zadał sobie cieżką ranę w okolicę serca.

Woli kryminał w Polsce...

Nienotowany w kronice kryminalnej wypadek zdarzył się w ostatnich dniach na terenie Zagłębia. Niejaki Abram Mendel Lewenberg, ścigany od dwóch lat listami gończemi za potajemne gorzelnictwo, który ukrywał się na terenie Rzeszy niemieckiej, wrócił do Polski i dobrowolnie stawił się w prokuraturze Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Lewenberg oświadczył, że woli ponieść karę za popełnione przestępstwo w Polsce, niż pozostawać w Niemczech, gdzie był prześladowany i narażony na tortury ze strony hitlerowców.

Skrucha byłych przywódców komuny

wobec sytuacji w Rzeszy Niemieckiej

MOSKWA, (PAT). — Wślad za Kamieniewem nadesłał do władz partyjnych pismo z wyrażeniem skruchy i z prośbą o ponowne przyjęcie do partji, znany leader kominternu Zinowjew - Apfelbaum. Zinowjew oświadcza, że zmiana jego poglądów nastąpiła m. in. pod wpływem przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, w związku z którym: „Jest dlań bardzo bolesnem uczucie, że komunista niemiecki, siedzący w hitlerowskiem więzieniu, nie uważa go za swego towarzysza".

Powrót do partji tak uporczywego opozycjonisty, a zarazem wybitnego działacza Kominternu, oznacza daleko idącą konsolidację partji komunistycznej w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego.

Przed zajęciem Pekinu

PEKIN (PAT). — Sytuacja pod Pekinem staje się coraz groźniejsza. Zaniepokojenie w mieście wzrasta z godziny na godzinę. Awangardy japońskie zbliżają się ku miastu z dwóch stron. Władze chińskie przygotowane są na wszelkie ewentualności.

Do Francji droga zamknięta

Wobec zahamowania emigracji polskiej do Francji, Ministerstwo Opieki Społecznej przeprowadza obecnie studja nad sytuacją wychodźctwa polskiego w większych ośrodkach przemysłowych francuskich. W sprawie tej wyjechał do Francji radca Janik.

Hallo! Warszawa! Hallo! Jerozolima!

Centrala Telefonów Międzymiastowych w Warszawie na skutek zawarcia porozumienia przez nasze Ministerstwo Poczt i Telegrafów z zarządami telefonów w Niemczech, Anglji i Egipcie nawiązała stałą komunikację telefoniczną pomiędzy stolicą a Palestyną. Komunikacja ta odbywa się przez Kair. Warszawa prowadzić może rozmowy z Jerozolimą, Haifą i Jaffą.

Trzeci tydzień w dobrowolnem zamknięciu

Strajk pracowników „Warszawskiej" trwa

Siedemnaście dni pozostają już pracownicy „Warszawskiej Kinematograficznej S.A." w dobrowolnem zamknięciu, walcząc o swoje prawo do pracy.

Przez cały czas strajku naczelny dyrektor „Warszawskiej", p. Karol, spokojnie bawił zagranicą, nie troszcząc się o losy całego personelu biurowego. Nic dziwnego... otrzymuje on pensję, sięgającą powyżej 1000 dolarów miesięcznie, oddzielnie na diety, na podróże — może więc sobie czekać.

Przed dwoma dniami wreszcie zjawił się w Warszawie, ale i wówczas uważał za stosowne pozostawać w ukryciu w swym pokoju hotelowym, nie życząc zająć się losem, oczekujących na niego trzeci tydzień pracowników. Pan dyrektor ma czas...

Ale czekanie się skończyło. Wczoraj pan Karol dostał wezwanie do Komisarjatu Rządu, aby pofatygował się na pl. Teatralny i zechciał wyjaśnić na co czeka?

Zkolei w Komisarjacie Rządu zjawili się przedstawiciele strajkujących, a potem delegat Zw. Pracowników Filmowych.

W wyniku tych konferencyj, jak się dowiadujemy, w poniedziałek mają być podjęte pertraktacje między stronami. Należy więc spodziewać się, że może już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia strajk zostanie zlikwidowany i pracownikom umożliwiony będzie powrót do ich zajęć.

Czas najwyższy, aby ten skandaliczny stan rzeczy się skończył, aby strajkujący mogli opuścić swe „więzienie" i stanąć do normalnej pracy, a dyrektor, by zrozumiał, że jego „obowiązkiem" jest nietylko wywozić miljonowe kwoty zagranicę, ale i umożliwić byt ludziom pracy.

Sow'ety zakupują mięso

Na zlecenie sowieckich trustów żywnościowych zakupione zostają nowe transporty mięsa dla ZSRR. Poważniejsze zamówienia otrzymała fabryka przetworów mięsnych w Wołkowysku na sumę blisko 10.000 dolarów. Mięso do Sowietów przewożone będzie w specjalnych wagonach-chłodniach.

1.315.900 klm. przeleciały pol. samoloty

Według ostatnich zestawień, samoloty P. L. L. „Lot" odbyły w roku 1932 — 5.474 lotów, przebywając w nich dystans 1.315.900 klm.

W lotach tych polskie aparaty komunikacyjne przewiozły ogółem 11.187 pasażerów, 339.493 kg. bagażu i towarów, oraz 25.494 kg. poczty.

W największej hucie żelaznej

Robotnicy pracują w piekielnym upale

Główna osobliwością Królewskiej Huty jest huta żelazna, zwana Królewską.

Śmiałek, pragnący się dostać na tereny huty, musi (poza innemi formalnościami) podpisać deklarację, która głosi, że zwiedzający bierze na siebie odpowiedzialność za ewentualne wypadki, jakie go mogą spotkać w obrebie huty.

Od czego zacząć? Zwiedzamy „od końca". Widzimy przed soba gotowy do wyekspedjowania pociag drutów i szyn. Przechodzimy przez różne walcownie, przez całe kompleksy budynków, obok pieców — a wszędzie piekielnie goraco! Wreszcie stajemy przy piecach „Wysokich".

PIEKIELNY KOCIOŁ

Tak, mniejwięcej, zwykły śmiertelnik wyobraża sobie wygląd kotła piekielnego.

Na „oko" siegają te piece wysokości 3-ch pięter — są więc „dość" wysokie.

Na poziomie pierwszego piętra znajduje się kryta hala, bez ścian, długości około 20, szerokości 10 metrów. Z głebi zieje jasno - żółta paszcza pieca, parskajac raz po raz oślepiającym snopem iskier. „Paszcza" ma średnice 5 metrów.

Wygląda tak, jakby sie sam Belzebub śmiał od ucha do ucha.

Praca pieca polega na przetopieniu surowca (rudy żelaznej) wsypywanego gdzieś w górze, który praży się przez pięć godzin, przy temperaturze 1.500 stopni i wypływa nastepnie z piekielnego pieca, gorącą lawa. Specjalnym rowem (z piasku) płynie lawa do zbiorników, a stad do pieców Martinowskich.

LUDZIE PIEKŁA

Niesamowity jest widok hutników, pracujących tuż przy „jamie". Uwijają się niczem djabły, nie bacząc na fontanny iskier, nieczuli na żar buchających płomieni. Godna podziwu jest odwaga i obojetność, z jaka ci ludzie wykonywują swą prace.

Przystepujemy do jednego z nich.

— Jak sie „parno" robi, to bedzie ze cztyrdzieści stopniów. Co chwila muszą wychodzić bo mgleją — mówi, wskazując na swych współtowarzyszy. — Znikąd nima powietrza. No to to — to sie nie liczy — zatacza ręką wokoło. — Brudne i zasmrodzone.

— Dawno pan tu pracuje? — Jest to człowiek tęgi, rumiany — okaz poprostu. Naogół, hutnicy są wymizerowani i chudzi.

— Jak długo pan pracuje?

— Jo, kawał czasu, od dziewiętnastego.

— Dużo musi pan zarabiać...

Ano ze 6.50 wyrobić na szychtę (8 godz.).

— Po czternastu latach pracy!

Pokazuje rękę. Brak jednego palca.

— Jeden palec mom urwany — tłumaczy z zakłopotaniem, ale i zpewnem odcieniem dumy. — Oberwało mi w dwudziestym czwartym. Robiłem przy „walcblokach", i tak mnie kiedyś złapało. „Gut" (dobrze) jeszcze, że tylko palec...

KOLOSY! KOLOSY!

Kierujemy sie w strone pieców Martinowskich. I tu, znów kolos! Hala wysokości czterech pięter, długości 20 metrów, mieści w sobie owe piece. Hałas piekielny.

— „Zofort" (zaraz) będzie odlewanie — zapowiada jeden z hutników.

W górze, pod sufitem, przerzucone przez 10-cio metrową szerokość hali, wiszą duże, potężne sztaby, na których, poruszany elektrycznością jedzie „wózek". Zwisają z niego liny z hakami u końca. Na wózku napis: ność 75.000 kg.

ŻÓRAW I JEGO „PACHA"

Żórawie wogóle odgrywają w tej hucie (jak zresztą w każdym większym zakładzie przemysłowym) niebylejaką rolę. W każdej niemal sali widać „fruwające" kilkutonnowe bloki żelazne, trzymane stalowemi kleszczami żórawia. Szczególnie w walcowni zaimponował nam widok leżącego bloku. (— Ten, chyba będzie miał ze trzy tonny...). Żóraw brał lekko pod „pachę" — i ostrożnie, rzekłbym nawet łagodnie, wrzucał pomiedzy... walce.

DALSZE DZIEJE LAWY

Lawa, sprowadzona z wysokich pieców, idzie do t. zw. kokilków (form). Idzie — to znaczy w ramionach dźwigara, najkrótszą drogą, powietrzną. A później, po kilku godzinach, już jako sformowany blok, przed walcowaniem, do „odgrzewki" i zahartowania do pieców głębokich, w których na „wolnem" ogniu — smaży się cielsko stalowe.

PIEKIELNA PATELNIA

Stale musimy porównywać hutę do piekła. Cóż, kiedy ciągle nasuwają się te porównania. Oto walcownia. W jednej części — co to? — jakieś patelnie, dziesięć, dwadzieścia... Jedna obok drugiej.

— To głębokie piece z przykrywami — wyjaśnia hutnik.

Za chwilę nieszczęsny blok — ten sam z Martinowskich zostaje wydobyty z piecyka (żórawiem) i wtrącony w objęcia „walcbloku".

Szybko obracające się koło średnicy dwóch metrów, pod niem w odległości 1 metra — takie same — to walcblok.

Dwanaście razy przejeżdża zmaltretowany rygiel (blok) przez tę „cieśninę". Tuż obok, znajdują się walcbloki, o kolejno cieńszej szparze. I tak przyjeżdżając w jedną i drugą stronę staje się blok coraz cieńszy, węższy i dłuższy.

SPALIŁ SIĘ NA ŻYWO

Korzystając z tej wędrówki, w oczekiwaniu na ostateczny „obraz", pytamy dyżurującego robotnika:

— Czy nie mieliście jakich wypadków śmiertelnych w hucie?

Hutnik waha się, ale po chwili mówi:

— Ano było, lat temu kilka, tak sie dział któryś — o tu nad tem głębokiem — i o czemś ci myśli. A tu, rychtyg na niego wali blok. Coś ze trzy tonny i prosto z pieca. Ani się obejrzał, ani chlipnął i ścisło go. Na śmierć. Temu ze 12 lat... Spalił się na żywo...

PORÓD SZYNY

Tymczasem zamiast krótkiego, niezgrabnego, dwumetrowego cielska żelaznego, wyłania się z pod walców długa, wysnuta szyna.

Wedruje potem jeszcze do specjalnych walcowni, gdzie zostaje „spłaszczona" do potrzebnego wymiaru.

Wychodzimy z huty. Zgiełk, wrzask, turkot, piski, zgrzyty i wycia — są za nami.

Przez długi czas prześladuje nas widok przygniataną i paloną „na żywo" ofiarą „własnej nieuwagi".

Czy ten też podpisywał deklarację?.. *Roman Malicki*

Uparty głodomór

już 6 tygodni nie jada dobrowolnie

Ileż to szumu i zainteresowania wzbudzają wyczyny powojennych głodomorów, tanckrećków i inych amerykańskich nowalijek.

Reklama, tłumy publiczności, badania lekarskie — towarzysza tym wszystkim nowościom, a kasy pochłaniają ostatnie grosze wydane gwoli uciechy dla oka. Sensacje tego rodzaju stają się zrozumiałe z punktu widzenia [illegible] się temi [illegible], ludzie ci chcą zarobić.

Ale są też specjaliści bezinteresowni, którzy wyczyniają przeróżne **sztuczki ze swym żołądkiem** tylko dla fantazji, lub protesty o **wielką sprawę**.

W wiezieniu w Grudziądzu znalazł się swego rodzaju „więzienny Gandhi" — Nowak, który odsiaduje wyrok 10 lat. Cały okres pobytu poza kratami, Nowak wypełnia protestami antywieziennemi.

Ostatnio rozpoczął głodówkę w dniu 10-go kwietnia r. b. Uparty głodomór do dnia dzisiejszego nie przerwał strajku żołądkowego. Podczas sztucznego żywienia, nakłaniany do przerwania głodówki — Nowak powtarza **z uporem: „Zobaczymy kto zwycięży więzienie, czy ja?**

Odpowiedzi Redakcji

P. Helena Nikandrow w Toruniu. Jest pani zapisana, jako stała Czytelniczka.

P. Aniela Wilgowa w Myszkowie: Pani również jest zapisana, jako stała Czytelniczka.

P. Władysław Delida: Jeśli zostanie Panu przyznana premja, może pan się ubiegać, by ona przyjęła formę bezpłatnej nauki na kursach szoferskich. Innego „wpływu" na zdobycie prawa jazdy nie mamy.

P. J. Stanisława: Prosi Pani o maszynę do szycia, jako premję... Niestety, nie możemy robić wyjątków, **chyba, że szczęście Pani będzie sprzyjało i los przeznaczy jej tę premję. Życzymy wytrwania w ciężkiej walce o byt.**

P. Strąk Bernard: Za słowa uznania serdecznie dziękujemy. Stale dążymy do ulepszenia gazety. I Pan również prosi o maszynę do szycia, jako premję. Musimy powtórzyć Panu to, co powiedzieliśmy p. Stanisławie: nie robimy wyjątków! Pisze Pan, że może być wyżymaczka i balja... Najchętniej spełnilibyśmy każde życzenie naszych Czytelników. Przekraczają jednak one nasze możliwości, dlatego decydować musi los szczęścia. Może on będzie dla Pana łaskawy.

P. J. Gress: Gdy otrzyma Pan zawiadomienie z naszej Administracji o przyznaniu Mu premji, będzie Pan miał okazję wyrazić swe „marzenie".

P. Masłowski: Państwowa Wytwórnia Protez mieści się w Warszawie przy ul. Kujawskiej 1.

P. Eugenjusz Jaworski w Międzylesiu: Jest Pan kandydatem do otrzymania premji i został Pan zapisany, jako stały Czytelnik. Napoleon Sądek serdecznie Panu dziękuje za pozdrowienia.

P. Władysław W., okaziciel kwitu 19852: Ogłoszeń anonimowych w sprawie pracy nie zamieszczamy. Musi Pan podać nazwisko i adres.

P. Aleksander Fedczuk w Siedlcach, (Sienkiewicza 60 m. 19): Listę zarejestrowanych Czytelników „Ostatnich Wiadomości" przejęła stołeczna Administracja. Oczywiście premję Pan otrzyma, jeśli Pan nadal czytuje „Ostatnie Wiadomości", które również codziennie docierają do Siedlec. W razie przyznania premji zarejestrowanym Czytelnikom zlikwidowanych „Ostatnich Wiadomości Podlaskich" będziemy wymagali okazania względnie nadesłania 30 ostatnich, kolejnych nagłówków „Ostatnich Wiadomości".

P. L. Walter w Łodzi: Zakomunikowaliśmy Pani słowa zachwytu autorowi powieści „Owoc zakazany". Bardzo Pani dziękuje. Pisze Pani, że składa sobie numery gazety, aby otrzymać premję. Prosimy nam podać Swój dokładny adres, aby Administracja w stosownej chwili mogła wysłać zawiadomienie o **przyznaniu jej premji.**

Wesoły Kącik

TEMPO



Tempo życia jest coraz szybsze. Ludzie się śpieszą, byle dalej, byle prędzej, byle nie dać się wyprzedzić.. To co dawniej trwało tygodnie i miesiące, teraz mija czasem w parę minut... Posłuchajmy kilka współczesnych rozmów telefonicznych.

*

— Hallo, hallo! Panno Janko! Miała mi pani dziś dać odpowiedź. Czy chce pani zostać moją żoną?

— Tak, panie Adolfie!

— Hurra! A więc jesteśmy zaręczeni! Janeczko najdroższa!

— Kochany Adolfie!

— Musimy oblać zaręczyny! Spotkamy się w „Oazie".

— Nie! W „Angielskim". Nie znoszę „Oazy"!

— Ale Janeczko, w „Oazie" jest sympatyczniej. Nie upieraj się!

— Narzeczonej trzeba ustąpić. Tylko w „Angielskim".

— Jesteś despotyczna. Nie ustąpię.

— Jesteś gbur!... Zrywam zaręczyny.

— Trudno, przeboleję to...

— Żegnam pana, panie Adolfie!

— Moje uszanowanie, panno Janko!

*

— Hallo! Czy pan Kon? Tu mówi Kac. Panie Kon, pożycz mi pan dwieście złotych.

— Proszę bardzo! Już sie robi! Pożyczam panu dwieście złotych.

— Kiedy mam przyjść?

— Przyjść? Poco? Ja nie mam grosza!

— To co znaczy, że mi pan pożyczasz?

— To znaczy, że masz pan u mnie dwie setki.

— Nie rozumiem.

— Tępy łeb! Ja panu pożyczyłem, więc panu się ode mnie należy dwieście złotych. A ponieważ pan ode mnie pożyczył, to mnie się od pana należy dwieście złotych. Rozumie pan?

— Rozumiem. Ale wiesz pan co? Poco takie skomplikowane rachunki? Skwitujmy się.

— Niech i tak będzie.

— Dziękuję za pożyczkę.

— Niema za co! Zwrócił pan punktualnie.

*

— Czy pan dyrektor Bączek?

— Tak. Kto mówi?

— Tu mówi syn pańskiego sekretarza Kleksiewicza. Mój ojciec nad ranem ciężko zachorował. Przed godziną był doktór i powiedział, że ojciec nie dożyje do północy... Więc chciałem panu dyrektorowi złożyć pierwszy ofertę na posadę po ojcu.... Póki nikt jeszcze nie wie.

— Niestety, pan złożył drugi. Przed kwadransem już ktoś się zgłosił i mu tę posadę przyrzekłem.

— Jak się dowiedział? Kto to taki?

— Doktór, którego pan wzywał do ojca.

Napoleon Sądek.

Dość tej zabawy kosztem robotnika..!

Podobno Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o pracy robotników portowych w Gdyni. Piszemy „podobno", gdyż nieprawdopodobnie brzmia zasady, na których zbudowano całość, przynajmniej w tym sensie, jaki się przedostał do wiadomości publicznej.

Wprawdzie czas pracy robotników portowych projekt określa wedle norm, które zaczną obowiązywać w roku przyszłym (48-godzinny tydzień pracy), ale dalsze artykuły pogarszają stan niedoli robotniczej w rozmiarach najdalszej ponurej przeszłości. A więc praca robotników portowych dopuszczalna jest w nocy, w niedzielę i dni świateczne bez obowiazującego obecnie odszkodowania.

Wprost horendalnie brzmi przepis o urlopach. Stwierdza on, że „robotnik portowy ma prawo do korzystania w każdym roku kalendarzowym z 3 dniowego urlopu, jeżeli w poprzednim roku przepracował przynajmniej 200 pełnych dniówek. Po trzech latach w porcie robotnik uzyskuje prawo do 6 dniowego płatnego urlopu".

Jakże to? Istnieje i obowiązuje ustawodawstwo ochronne pracy, nasze własne, ustalone przez Sejm polski dla polskiego robotnika (a więc nie przykry spadek po zaborcach!), obejmujace cały świat pracy, a władze naczelne depcza je, budują nowe normy prawne, jakby zasadnicze ustawy socjalne nie istniały!? Jakże to? W Polsce demokratycznej istnieja różne kategorje obywateli, gorszych i lepszych, szykanowanych i chronionych przez ustawy!? Czem się różni robotnik portowy od robotnika fabrycznego? Czy tem, że plon swej pracy daje Gdyni, chlubie Odrodzonej Polski?

Panowie dygnitarze! Luminarze dawnego Ministerstwa Pracy! Szafarze bogactwa narodowego pracy! Dość tej zabawy kosztem robotnika! (W.)

Blachowski pisze pamiętniki z Sybiru

Nieszczęśliwy bohater Żyrardowa — Blachowski, wbrew rozsiewanym pogłoskom nie zamierza składać podania o ułaskawienie, pragnąc odcierpieć całkowiecie wyrok, wynoszący cztery lata.

Blachowski w dalszym ciagu przebywa w Arsenale (przy ul. Długiej 52), gdzie większość czasu poświeca na pisanie pamietników z czasów swego pobytu na Sybirze.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. **15.35** „Skrzynka Pocztowa" — dr. Marjan Stępowski. **15.50** Płyty gramofonowe. **16.25** Lekcja języka francuskiego — lektor p. L. Roquigny. 16.40 Odczyt (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze") p. t. „O nadzorze państwowym nad kartelami" — dr. Fr. Czernichowski. 17.00 Koncert solistów: K. Roginska (śpiew), W. Noumarle (fort.). 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka komiczna „Lekka kawalerja" Suppego. W przerwie I: wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" — red. W. Frenkiel. 22.15 Muzyka lekka.

EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI — W RADJO

Dziś o godz. 22.10 wystąpi w radjo z recitalem znany baryton operowy, Eugenjusz Mossakowski; program **artysty zawiera arje z oper i pieśni.**

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irce
radziłbym choć chwilowe wyprowadzenie się. Może to go doprowadzi do rozumu.

P. P. Hanię i Jurka
prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. M. K.
prosimy. Postaramy się dopomóc.

P. Niuśce z Rembertowa.
Zamenhofa 19.

P. Zuli.
Prosze sie udać do bezpłatnej przychodni przy Urzędzie Sanitarno Obyczajowym (ul. Daniłowiczowska).

P. Dzidźka
zechce łaskawie podać swój adres. Nadeszło dla Pani sporo korespondencji.

„Mała Brygidka I. D."
w prośbie o radę pisze: nie wiem. czy jestem ładną, ale sądze. że muszę być niebrzydka. gdyż wiele osób odnajduje we mnie podobieństwo do Brygidy Helm lub Poli Negri i mówią, że powinnam zostać artystką sceni czna lub filmową, ponieważ mam jakoby odpowiednią urodę i rzeczywiście jestem dość zgrabna. bo uprawiam gimnastykę. Mam też podobno dobry charakter, wesołe usposobienie i duże powodzenie u chłopców. Pewnego razu nawet dwaj chłopcy pogniewali się o mnie, bo obaj uważali mnie za swoją narzeczona.

Widząc. że dwóch się kłóci, pomyślałam sobie: „Niech trzeci skorzysta". Był to chłopiec młody, zdrowy i pięknie zbudowany. a na najważniejsze: tego właśnie pokochałam. Z wzajemnością. Minęły nam dwa lata w niezamąconej niczem zgodzie. Wszyscy brali nas za przykład. a mnie uważali za najwierniejsza narzeczona.

Przyszedł czas, że mój Czesio poszedł do wojska i służył w Warszawie, o co się specjalnie dla mnie postarał. Gdy był rekrutem, nie mógł przychodzić do mnie, więc ja przychodziłam. Pewnego razu, gdy byłam w kancelarji, zwrócił mo ja uwagę pewien żołnierz. Był to chłopiec słusznego wzrostu, o ładnej ,lecz bardzo poważnej twarzy. Zrazu zainteresowała mnie ta jego powaga czy smutek, a zarazem — najzupełniejsza obojętność względem mnie.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że od owego czasu ów żołnierz wciąż przebywał tam. gdzie ja, stale kręcąc się wpobliżu mnie bez wyraźnego ku temu powodu. Wtedy postanowiłam spróbować swych sił i gdy pewnego razu wszedł, odwróciłam się niespodziewanie w jego stronę i spojrzałam mu przenikliwie w oczy. Początkowo starał się wytrzymać moje spojrzenie, potem zaś opuścił oczy.

Przyznaję, że to jego zmieszanie sprawiło mi wielką przyjemność. Ale i jemu szczęście sprzyjało. gdyż pewnego razu odpłacił mi tem samem.

Spojrzeniem tem tak mnie wyprowadził z równowagi. że gdy wychodziłam. nogi mi się plątały i w progu upadłam.

Potem nie widzieliśmy się długi czas. a gdy wreszcie raz spotkałam. uśmiechnął się do mnie.

Jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość. że on jest nietutejszy, wkrótce kończy służbę i wyjeżdża. W obawie przed tem. zdobyłam się na odwagę napisania do niego listu, gdzie wyznałam. co dla niego czuje i prosiłam o fotografię, abym mogła choć wizerunek jego mieć stale przed oczami. Staś odpisał mi, że od samego początku bardzo mu się podobam; nie chciałby Czesiowi wchodzić w drogę ,ale miłość swoją nadal pieścić bedzie w sercu, a w każdym razie jest stale do mej dyspozycji.

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że Czesio znalazł jego list do mnie. Tu się dopiero zaczyna moja tragedja. Czesio był nieubłagany, i zmusił mnie do napisania Stasiowi takiego listu: „Prosze do mnie więcej listów nie pisać i nie starać się ze mna widywać. Między nami wszystko skończone". I rzeczywiście... skończyło się. Dopiero wtedy Czesio mi przebaczył.

Z rozkoszą jeszczebym napisała lub zadzwoniła do Stasia, ale sądziłam. że to już nie wypada. Aż któregoś dnia ujrzałam go na ulicy. Pobiegłam za nim. dziwnie szczęśliwa. on wszakże spojrzał na mnie tak smutno i gniewnie zarazem. że chciałam krzyknąć mu, iż owe słowa w liście pisałam pod przymusem. Całą noc nie spałam. a nazajutrz zadzwoniłam do niego. że chcę się z nim koniecznie zobaczyć. Odrzekł, że dla niego lepiej będzie. gdy przestaniemy się widywać. Po wiedział. że nie chce być moją zabawką. Czyżby mnie kochał?

I odjechał. Ja rzuciłam się w wir zabaw. aby zapomnieć. Umyślnie rozkochuję w sobie mnóstwo chłopców i na złość potem ich rzucam. To też nic da je mi zadowolenia. Czesio przez to wszystko posmutniał i już nie jest dla mnie taki czuły. a ja jestem bardzo zła. że tak wpadłam. Tańczę, śpiewam, udaje wesołą, ale to tylko pozory.

Jestem w gruncie rzeczy bardzo nieszczęśliwa. Czyżbym go kochała? Zdaje mi sie. bo przy Czesiu nie odczuwam takiego zamroczenia. jak przy Stasiu. Czy można do niego napisać. nie znając ulicy. gdzie mieszka? I czy odzyskam kiedy spokój?"

Sądząc z listu. nie ulega dla mnie wątpliwości. że kocha Pani tylko Stasia i dlatego lepiej Czesiowi i innym głowy nie zawracać. Trzeba sie było na Stasia odrazu zdecydować. bo trzymanie dwóch srok za ogon rzadko prowadzi do czego dobrego. Może Pani napisać do Stasia bez podania ulicy. ale zaznaczyć na kopercie adres zwrotny. Gdyby list nie doszedł do rąk adresata, wróci do Pani. a wtedy można napisać do biura adresowego tego miasta, aby Pani podano jego dokładny adres.

Wydaje mi się, że Staś także Panią kocha. Niech Pani się zajmie nim wyłącznie, a odzyskanie spokoju duchowego — pewne. Prosze tylko nie ulegać jego kaprysom i groźbom. jak Czesia, bo widzi Pani, że to zawsze się źle kończy.

Krwawa międzynarodówka

KRUPP

Wspomnieliśmy już o tem, iż uzbrojeniowy przemysł jest bez ojczyzny. Jeszcze jednym dowodem słuszności tego zdania jest historja niemieckiej firmy Kruppa.

Krupp, fabrykujący lufy armatnie i karabinowe, dostarczał w ciągu całego stulecia — więcej niż połowę swojej produkcji armat 52 różnym państwom, które podczas wojny zasypywały z nich granatami Niemców i ich sprzymierzeńców. Dział swych dostarczał też Krupp Rosji i Anglji, walczącym przeciwko sobie w wojnie krymskiej, jak również Prusom i Francji. Napoleon III mianował go nawet oficerem Legji Honorowej i w specjalnym liście dziękując za przysłany mu album z reprodukcjami nowych armat, życzy powodzenia jego fabryce, której przeznaczeniem jest (pisze Napoleon) „oddanie ludzkości poważnych usług"(!!).

ZACHAROFF

Niemniej poważne „usługi ludzkości" oddał inny miljarder, właściciel wielu wytwórni uzbrojeń Grek z pochodzenia, słynny Bazyli Zacharoff. Jego poglądy na konflikty, zachodzące pomiędzy miłością ojczyzny a zyskiem, są szersze od poglądów Kruppa.

Sprzedał, gdy zaczynał swą karjerę w „krwawej międzynarodówce" w r. 1877 jedyną wówczas łódź podwodną flocie greckiej, co dało Grecji znaczną przewagę nad flotą turecką. Lecz wkrótce potem sprzedał Turcji wrogowi swego narodu, dwie łodzie podwodne, ponieważ Turcja była wówczas bardziej wypłacalna od Grecji. W chwili wybuchu wojny światowej był on już panem całego przemysłu zbrojeń europejskiej Ententy. Za swoje „zasługi" otrzymuje on, podobnie jak Krupp, wielki krzyż Legji Honorowej. Jest faktem dowiedzionym, że Zacharoff stwarzał najpierw w wielu wypadkach konflikty polityczne, aby potem dostarczać broń dla obu stron. Postępował tak również podczas powstania Druzów (w Syrji) w r. 1923 — 24, który omal nie doprowadziło do wojny między Francją i Anglją. Tak więc krew popłynęła strumieniami, a portfel Zacharoffa pęczniał coraz bardziej. Działalność jego była nieraz wyrokiem śmierci dla miljonów.

PRZEKUPSTWO

Fabrykanci broni różnych krajów, pracujący ręka w rękę, mają potężny instrument oddziałujący na opinję publiczną w postaci prasy.

Tę taktykę „krwawej międzynarodówki" zdemaskował — nie pierwszy zresztą, Briand — francuski minister spraw zagranicznych. Odpowiedź, której dn. 29 września 1930 r. udzielił Briand w Genewie delegacji 40 miljonów zorganizowanych kobiet, stała się już niemal przysłowiową. Briand powiedział: „Sądzę, że żaden lud, żaden rząd nie pragnie wojny. Okoliczność, że nazbyt wiele interesów działa jednak na niekorzyść pokoju sprawia, że sytuacja obecna jest tak uciążliwa. Ma my przeciwko sobie tych, co sądzą, że ujarzmienie wojny zaszkodzi ich materjalnym interesom. Fabrykanci broni i amunicji i t. d. zwalczają Ligę Narodów, przeciwstawiają się paktowi paryskiemu (paktowi Kelloga) i opłacają kampanje prasowe, paraliżując nasze wysiłki. Artykuły, wymierzone przeciw ko pokojowi, piszą pióra, urobione z tej samej stali, z której odlewa się armaty i granaty". Jak potężnym jest jednak wpływ tych fabrykantów na prasę dowodzi fakt, że prasa francuska usiłowała oświadczenie Brianda przemilczeć i sfałszować.

AGENT DO ROBIENIA KONFERENCJI

Że działalność fabrykantów broni nie zamyka się w granicach pojedyńczych państw, dowodzi m. in. słynna sprawa Shearera.

Shearer, agent prasowy kilku amerykańskich przedsiębiorstw uzbrojeniowych przez swą propagandę w Genewie, rozbił w czerwcu 1927 r. tak zwaną 2-gą Morską Konferencję Rozbrojeniową, w której brały udział Stany Zjednoczone, Anglja i Japonja. Fakt ten wyszedł najaw dzięki zatargowi między nim a jego mocodawcami na tle żądanego przezeń wynagrodzenia. Po raz pierwszy w dziejach zdarzyło się, iż prezydent Stanów Zjednoczonych nakazał przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie, jako podburzającej do działań wojennych. „Narazie" śledztwo nie dało wyników.

Mniej znaną jest w Europie okoliczność, że senat amerykański ustalił w toku śledztwa, iż amerykańskie stocznie okrętowe przeznaczyły 143 tysiące dolarów dla senatorów, aby skłonić ich do głosowania za ustawą Jones-white (budowa krążowników i t. p.).

Tak więc przekupstwa, prowokacje, fałszywe zatargi, paraliżowanie kroków pacyfistycznych, rozbijanie konferencji rozbrojeniowej zapomocą sprzedajnej prasy — oto środki, jakiemi posługują się wytwórnie uzbrojeniowe dla zdobycia obstalunków od rządów.

UPAŃSTWOWIĆ

Współpraca międzynarodowego przemysłu uzbrojeniowego po wojnie światowej — zacieśniła się jeszcze bardziej. Czy można jakoś zaradzić i przeciwstawić się temu parciu przemysłu wojennego do nowej rzezi światowej, po której ci bandyci kapitalistyczni spodziewają się nowych mil jardowych zysków.

Z różnych stron sugerują, iż istnieje tylko jeden sposób: przemysł wojenny musi przestać być przemysłem prywatnym, musi stać się przemysłem państwowym, który będzie pracował tylko na potrzeby obrony samego kraju i nie będzie wywoził broni zagranicę!

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości

Z pamiętników inspektora Marcou

XII.

Mówiła bez zająknienia, patrząc sędziemu prosto w oczy. Ten, nie zniżając się, podziękował jej i kazał żandarmowi zejść po pana Paulet'a i Campristron'a. Gdy ci weszli, sędzia zwrócił się do nich:

— Panowie byli na **zaręczynach pana Bertrier z panną Varnnier, wszak prawda?**

— Tak jest, — odpowiedzieli jednym głosem.

— Dobrze. Panie Campristron, czy nie zauważył pan czasami, co robiła panna Varnnier przez ten czas, gdy pan Bertier był w parku?

— **O ile się nie mylę — odparł** Campistron, namyślając się — rozmawiała cały czas z **moim siostrzeńcem**. Przynajmniej tak mi się zdaje, bo widziałem ich razem tylko dwukrotnie: pierwszy raz, gdy pan Bertier wyszedł do parku, mój siostrzeniec odrazu **zbliżył się do panny Varnnier i zaczął z nią rozmawiać o czemś ważnem. Potem, gdy panna Miret ti przyprowadziła pana Bertier, mój siostrzeniec ukazał się znów w towarzystwie panny Varnnier.**

Młoda panna chciała coś wtrącić, ale jeden gest sędziego zamknął jej usta.

— **A pan, panie Paulet, co nam na to pawie? — zapytał Robin.**

Inżynier spojrzał nań:

— Mam tylko to do dodania, że mój wuj nie omylił się, przypuszczając, że cały czas dotrzymywałem towarzystwa pannie Varnnier. — Zawahał się, poczem dodał: — Mimowoli wypowiedziałem jej różne swoje myśli, kto **re początkowo chciałem zataić. Panna Varnnier skrytykowała je i na tem tle rozmawialiśmy** dość długo, aż przerwało mi przyjście pana Bertier.

Sędzia popatrzał w oczy pannie:

— Co pani na to?

Zmieszała się i odwróciła oczy.

— Chyba pan nie przypuszcza, że kłamię...

Sędzia wzruszył ramionami.

— To nie jest odpowiedź.

Milczenie.

— Hm. no dobrze — przemówił wreszcie sędzia. — Panie Campistron, panie Paulet, dziękuje panom chwilowo. Pani będzie łaskawa poczekać w przyległym pokoju.

Nie spuszczałem z oczu Bertier'a. Był strasznie blady i ocierał sobie chustką pot z czoła.

Po wyjściu świadków. sedzia patrzał nań jakiś czas w milczeniu. Panowała taka cisza. że słychać było skrzypienie skórzanego pasa żandarma. gdy ten sie przechylił.

— Nno... panie Bertier — wy sylabizował wreszcie sędzia — pańskie alibi?

Bertier'owi w obliczu niebezpieczeństwa wróciła nagle energja.

— Protestuję przeciwko tym metodom. Posługuje się pan stronniczym wywiadowca, słucha pan stronniczych świadków. bo pan Paulet kocha się w mojej narzeczonej i zły jest na mnie. Ja to wiem, mója narzeczona mi to powiedziała.

— A w jaki sposób pańskie ślady znalazły się przy balustradzie od strony fabryki? Ślady. które świadcza, że pan wychodził z parku?

— Bagatela! — odrzekł Bertier. — Tylu ludzi ma podobne obuwie. Zreszta, mogłem i ja te ślady kiedyś zostawić, niekoniecznie jednak wczorajszej nocy.

Był jak osaczony zwierz. Bronił się jednak rozpaczliwie, widząc grożący mu cień gilotyny. Sedzia powoli zaciśniał koło niego nieubłaganą sieć faktów. Teraz wyciągnął najważniejszy atut.

— Prosze wprowadzić tamtego świadka — powiedział z naciskiem żandarmowi. Ten wszedł do pokoju po lewej ręce (z prawej stroný był pokój, w którym czekała panna Varnnier) i po chwili wrócił ze swoim kolegą, prowadząc pannę Mizetti. która się ledwo trzymała na nogach ze strachu.

— Co pani tu robi, panno Mizetti? — spytał Bertier. z trudem hamując całkiem widoczne drżenie.

— Od kiedy pan nie „tyka" swojej przyjaciółki? — spytał z przekąsem sedzia Robin.

— Co... co... co pan chce przez to po...powiedzieć...? — wyjąkał nagle zzieleniały Bertier.

— Niema sie pan co krepować. No, panno Mizetti, prosze powtórzyć swoje zeznanie.

— Panie sedzio. ja nie mogę!..

Widać było ,że czuje paniczny strach przed swoim amantem, który ją terroryzował spojrzeniem.

Sedzia zabrał sie ostro do rzeczy:

— Panie Bertier. prosze nie patrzeć tak na świadka. pogarsza pan tem swoje położenie. A pani radze predzej mówić o ile nie chce być pani zamieszana do sprawy. Więc...

(d. c. n.)

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma wreszcie dogoniła jeźdźca...

Było to niemal naprzeciw „Łobzowianki", a więc w punkcie bardzo ruchliwym.

Nie zważając na niebezpieczeństwo swego czynu, Roma chwyciła konia za uzdę, aby go zatrzymać, wołając zarazem:

— Stój, stój, Januszu!... Stój, ty łobuzie, łajdaku!... Już mi się teraz nie wymkniesz!...

Koń, nagle schwytany za uzdę, stanął dęba. Jeździec odruchowo ścisnął mu boki ostrogami. Oczywiście, koń odrazu wierzgnął...

Roma przewróciła się na ziemię wraz z dzieckiem, które wyleciało jej z rąk i potoczyło się o parę kroków dalej, na szczęście padając na piaszczystą dróżkę konną, a więc miękką.

To też nie zrobiło sobie wielkiej krzywdy.

Natomiast Roma leżała na jezdni bez ruchu, nie dając znaku życia... Koń ją kopnął, czy uderzył, wierzgając...

Jeździec zatrzymał konia, przyjrzał się leżącej niewieście i mimowoli szepnął, teraz ją dopiero poznając:

— Roma...

W tej samej chwili brwi mu się gniewnie zmarszczyły... Natomiast pomyślał sobie, jakby tu wykręcić się z sytuacji, która zapowiadała się nieprzyjemnie. Trzeba było decydować się szybko...

Bo to już się zrobiło zbiegowisko. Przechodnie podnieśli dziecko. Niedającą znaku życia Romę przeniesiono do najbliższej apteki.

Stojący przy zbiegu al. Ujazdowskiej, al. Szucha, Koszykowej i Nowowiejskiej posterunkowy zbliżył się do Janusza Klarowicza, zatrzymując go. Tymczasem zbiegowisko rosło nieustannie. Nic dziwnego, przecież tu mnóstwo spacerowiczów o tej porze bywa, a między niemi może większość piastunek czy matek z dziećmi. Mówiono, że ten pan najechał na matkę z dzieckiem. Stąd litość dla ofiar, oburzenie na jeźdźca, groźne okrzyki. Ale już byli tacy, co widzieli, jak Roma go zatrzymywała, jak mu złorzeczyła. Więc to nie zwykły wypadek, lecz jakiś dramat... I... z pewnością... miłosny... Jakaś biedna porzucona dziewczyna... Miała z nim dziecko i rzucił ją... Łajdak, łotr!... Szubrawiec!...

Janusz Klarowicz z pozornym spokojem tłumaczył posterunkowemu:

— Nie znam tej kobiety. Widzę ją po raz pierwszy w życiu. Wypadek nastąpił nie z mojej winy. Chwyciła mi konia za uzdę, koń stanął dęba, wierzgnął... Ledwom ochłonął z wrażenia, już było po wszystkiem.

Ale pewien gazeciarz zawołał głośno:

— Kłamie ,jak pies!.. Ta kobieta wołała go po imieniu!... Słyszałem wyraźnie!

Jan Klarowicz zbladł. Zacisnął zęby. Oczy ciskały błyskawice wściekłości.

Nie wiedział, co rzec.

Na to gazeciarz, triumfując:

— Aha, aha!... Dostał pietra!...

I roześmiał się wesoło... Posterunkowy wyjął notes i zapytał jeźdźca:

— Nazwisko pańskie?

— Janusz Klarowicz...

— Racja! Takie właśnie imię słyszałem! — zawołał gazeciarz.

Janusz spojrzał na niego z pogardą.

— Adres?

Jeździec wymienił ulicę Bednarską...

— Pan pozwoli ze mną do apteki... — rzekł posterunkowy.

Janusz pomyślał sobie:

— Nie dobrze... Wpadłem...

Ale nie było rady. Na czele tłumu gapiów, trzymając konia za uzdę, Janusz musiał wraz z posterunkowym udać się do pobliskiej apteki.

Przed apteką zastali już wezwane Pogotowie.

W aptece lekarz Pogotowia krzątał się dookoła Romy...

Obok mały Henryś zalewał się łzami. Upadek, coprawda, nic mu złego nie zrobił, ale był przerażony ludźmi, z których nikt nim się nie zajmował. Roma wciąż jeszcze była nieprzytomna.

Janusz nie miał odwagi nawet na nią spojrzeć.

Straszliwa myśl przemknęła mu przez głowę:

— Może umarła?

Teraz dopiero jedna z pomocnic aptekarskich zajęła się dzieckiem, uspakajając je. Janusz zerknął na dziecko, opanowany uczuciem lęku. Zrobiło mu się bardzo nieswojo.

Jeżeli to dziecko Romy, więc... i jego?...

Jego synek, jego... ten różowy bobasek, już uspokojony, choć jeszcze oczki miał zaczerwienione i wilgotne od łez...

Dziecko... żywy ślad i owoc półrocznych rozkoszy i upojeń miłosnych w domku przy ul. Bednarkiej, gdzie pomimo nocy, spędzanych bezsennie, lecz zato, jak cudownie! Ach, te uściski szalone... ach, te obietnice i zaklęcia miłosne... Pocałunki — oszałamiające... Wstrząsające rozkosznie całem jestestwem splatania się w nierozerwalny węzeł miłosny... Nierozerwalny? A jakże!... Właśnie teraz to widać było, że wszystko minęło, jak sen... zostało— dziecko...

Dziecko... żywy krzyk bólu i opuszczenia... piekielnej męki rozłąki, krwawiącego serca, rozdartego na strzępy, straszliwych wyrzutów, wstydu, hańby, przemiany owej miłości, tak wielkiej, tak potężnej, tak przeogromnej w... szał zemsty, wulkan nienawiści, bezgranicznej rozpaczy!...

Wszystko to w ciągu paru zaledwie sekund wstrząsnęło Januszem. Zadrżał i odwrócił oczy... Nie mógł na to dłużej patrzeć...

Lekarz poprosił pomocnicę aptekarską, aby oddała komu dziecko, bo będzie mu potrzebna do pewnego zabiegu. Ta wsunęła dziecko w ręce... Januszowi, mówiąc:

— Niech pan przynajmniej potrzyma chwilę dziecinka...

Janusz musiał... wziąć... Mały Henryś spojrzał na niego ze zdziwieniem. Jeszcze nigdy nie oglądał tylu nowych twarzy naraz. Odczuwał jawną niechęć do Janusza i rączkami jakby go odpychał...

Janusza zaś ogarnęło dziwne uczucie. Czuł w swej piersi bicie serca tego maleństwa, które było jego krwią i jego ciałem...

Opanował go jakiś nieznany mu tkliwy smutek i... może po raz pierwszy w życiu łzy mu stanęły w oczach...

— — — — — — — — — —

Jest bajka induska o pewnej dziewczynie z zapadłej wioszczyny, która przyszła do sędziego z maleńkiem dzieckiem na ręku. Była jeszcze bardzo młodziutka, przedziwnie piękna, a z oczu jej patrzało bardzo szczerze, uczciwie i jasno. Opowiedziała, że pokochała pierwszą dziewiczą miłością pewnego młodzieńca. Przysięgał jej, że się z nią ożeni. Wierzyła mu i dlatego uległa jego namowom jeszcze przed ślubem. Gdy wszakże miała zostać matką, okazało się, że jej kochanek chciał tylko skorzystać z jej nieświadomości, aby ją uwieść i potem porzucić, gdy był najwyższy czas ratować dziewczynę małżeństwem. Tego właśnie domagała się dziewczyna od sędziego.

Stary sędzia, wzruszony opowieścią dziewczęcia, zawezwał uwodziciela i rzekł:

— Oto młoda dziewczyna, która cię kocha i pozostaje ci wierna. Dlaczego ją porzuciłeś? Co miałeś jej do zarzucenia?

— Ona wierna? Skąd ta pewność?

— A dlaczego przypuszczasz,że nie?

— Bo na spacerze uśmiecha się do wszystkich parobków z całej wsi.

— A może uśmiechała się ze szczęścia i z dumy, że ma tak pięknego kochanka, jak ty?

Dziewczyna nie wytrzymała i zawołała wśród łez:

— Ale chyba nie zaprzeczysz, że to twoje dziecko?

Młodzieniec spojrzał zpodełba i odparł:

— Owszem ,zaprzeczam! To nie moje dziecko!

Dziewczyna wybuchnęła żałosnym płaczem.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Merecki nie miał siły rzec słowa. Spoglądał tylko na syna zpodełba oczami, nabiegłemi krwią, usiłując odnaleźć w nich choćby ślad zmiłowania...

Chciał się podnieść, ale nie miał sił. Wybełkotał głucho:

— O, Boże... Co się ze mną dzieje? Głowa mi pęka... szum w uszach... oczy mętnieją...

Ale Marjan go już nie słuchał. Myślał, że pierwszym odruchem ojca będzie zaofiarowanie zwrotu Zofji pieniędzy skradzionych jej ojcu.

Daremnie czekał wszakże na tę oznakę najprostszej uczciwości... Widocznie bankier wciąż jeszcze cenił swe pieniądze wyżej, niż swą cześć.

Zrozpaczony milczeniem ojca, Marjan rzekł wreszcie:

— Więc nie zamierzasz, ojcze, ulżyć swemu sumieniu, zwracając zagrabione sumy córce tego, kogo okradłeś? O ileby choć o odrobinę dbał o dobre imię, jeżeli już nie swoje własne to przynajmniej rodzonych dzieci, powinieneś uczynić to natychmiast.

Teraz nagle Merecki jakby odzyskał siły. Zerwał się z fotela, wołając:

— Co? Oddać? Oddać to, co zbierałem przez długie lata, abyście wy, dzieci moje, były bogate i szczęśliwe? Nie, nie!.. Za nic!.. Niech się co chce dzieje, a nie oddam i żadna siła mnie do tego nie zmusi!..

Marjan, widząc, w jakim stanie ojciec się znajduje, nie próbował dalej z nim rozmawiać. Odwrócił się i skierował ku drzwiom.

Ale Merecki zatrzymał go i zapytał:

— Więc co mi doradzasz? Abym oddał cały mój majątek córce tego Lupowicza? Ależ toby było szaleństwo!.. Pomyśl chwilę, Marjanku!.. Porozumiemy się jakoś z tą kobietą. Ręczę ci, że gdy jej damy nie dwa, ale ćwierć miljona, weźmie z pocałowaniem ręki, bo z procentów od tej sumy będzie mogła sobie spokojnie żyć do śmierci. Będzie po krzyku...

Marjan pobladł śmiertelnie. Rzekł:

— Widzę, ojcze, że my z Ireną mówimy innym językiem, niż ty. Nie zrozumiemy się nigdy. Zresztą, powzięliśmy już pewne postanowienia i kroki...

— Rozumiem... zostawiacie mnie samego! — krzyknął, błyskawicznie zrywając krawat i kołnierzyk, obnażając otyły kark bawołi, gwałtownie sponsowiały.

Chciał skoczyć do okna, aby je otworzyć i nabrać powietrza, bo dusił się, ale nie dowlókł się już do okna. Padł na dywan, jak kłoda, bez jęku...

Marjan rzucił mu się na pomoc. Chciał go podnieść, ale daremnie. Merecki ostatnio był takiej tuszy, że niełatwa to była sprawa.

Zostawił więc rzężącego starca na chwilę samego, biegnąc po Irenę, strwożony i przerażony.

Zaalarmował także służbę, która wspólnym wysiłkiem ułożyła Mereckiego na łóżku. Pośpiesznie sprowadzony lekarz mógł już stwierdzić tylko zgon.

Nagła śmierć Mereckiego wywołała w stołecznym świecie finansowym mnóstwo najrozmaitszych plotek i domysłów.

Akcje towarzystw, w których Merecki odgrywał ważniejszą rolę spadły na giełdzie w sposób zgoła katastrofalny. Bank został zamknięty. Właściciele wkładów omal go nie zburzyli.

Niełatwą sprawą było dla Marjana i Ireny wybrnięcie z tych trudności, które nagle zwaliły im się na barki.

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz czy wojna?

Co się dzieje na boiskach zagranicznych

Według otrzymanych przez nas informacyj, w Argentynie dzieją się ostatnio rzeczy, które poprostu budzą zgrozę. Ciągle powtarzają się tam wypadki, że każdy piłkarz udaje się na stadion, mając w kieszeni nabity rewolwer!

Nie dziw więc, że policja musiała zainteresować się tą sprawą i oto jak wyglądał ostatnio rozegrany mecz.

W Buenos Aires miał się odbyć mecz między „Racing" a „La Plata". Po obu stronach bramek ustawiono po szwadronie konnej policji, wpobliżu stacjonowali piesi policjanci, zaopatrzeni w łzawiące bomby jak i... karabiny.

Przed bramami wejściowemi ustawiono już w rozwiniętym szyku niemal pułk cały! No i mecz przeszedł spokojnie. Nie strzelano ani razu z pośród publiczności do graczy, ani do sędziego.

Okazuje się więc, że są środki do... uspokojenia publiczności!

Czy pokonamy Belgów?

Trudności kpt. zw. PZPN.

Jak zwykle przed zawodami międzypaństwowemi wielkie zainteresowanie budzi skład reprezentacji. Od składu reprezentacji zależy bowiem, czy uda się nam rewanż, czy pokonamy Belgów na swym terenie, czy też zwyciężą Belgowie.

Jak wiadomo, układanie składów reprezentacji należy do kapitana związkowego. Funkcję tę spełnia w P. Z. P. N. od lat kilku p. Kałuża. Jest on autorytetem w sprawach piłkarskich i jak dotychczas miał szczęśliwą rękę.

Dowiadujemy się z P. Z. P. N., iż kapitan związkowy uważa, że zadanie jego — ułożenie składu reprezentacji piłkarskiej na zawody będzie bardzo trudne. Z uwagi na początek sezonu forma zawodników nie jest jeszcze skrystalizowana, a częste kontuzje graczy nie przyczyniają się do wyjaśnienia sytuacji.

Jako pewnych kandydatów do reprezentacji p. Kałuża wymienia: Albańskiego (Pogoń), Fontowicza (Warta), Bułanowa (Polonia), Martynę (Legja), Pająka (Cracovia), Pychowskiego (Wisła) i Kotlarczyka II (Wisła). Jak widać z powyższego obsada pozycji bramkarza i obrońców nie sprawi kapitanowi związkowemu trudności. Za pewnych kandydatów uważa p. Kałuża jeszcze Nawrota (Legja) i Włodarza (Ruch).

Do następnej grupy poważnych kandydatów zalicza kpt. związkowy: Kotlarczyka I (Wisła), Cebulaka (Legja), Mysiaka (Cracovia), Przeździeckiego I i II (Legja).

Ostatecznego wyboru dokona p. Kałuża w dniu 28 b. m. po zawodach ŁKS z Legją, na które specjalnie przyjeżdża do Warszawy. Poza tem dla obserwacji graczy Pogoni wyjedzie p. Kałuża na dzień 25 b. m. na zawody do Lwowa.

Niewątpliwie ostatnie zawody mogą przynieść wiele zmian. Mogą wypłynąć nowe nazwiska, mogą wybrani zawodnicy odnieść kontuzje, uniemożliwiające im grę w reprezentacji.

Licząc się z tem ostatniem, kapitan związkowy zażądał od Zarządu PZPN, by ten polecił Cracovii, która udaje się na tournee do Jugosławji, niewstawianie w dniu 30 b. m. na zawody w Splicie zawodników Pająka, Mysiaka i Kossoka.

Wielkie plany Włochów

Trzeba przyznać, że Włosi wzięli się energicznie do pracy. Pomijając już, że odnieśli oni ostatnio szereg cennych zwycięstw o znaczeniu światowem, prowadzą oni godną podziwu pracę w kierunku wybierania się na czoło państw Europy i świata.

Otuchy do pracy dodały zwycięstwa na ostatniej olimpjadzie i bądź co bądź duży wpływ Mussoliniego.

Jak wiadomo Włosi są gospodarzami następnej olimpjady, w 1936 r. W związku z powyższem organizują oni w 1934 r. tak zwaną „Włoską Olimpjadę", w czasie której przewinie się kwiat sportowców włoskich. Druga taka olimpjada ma się odbyć w 1935 roku i dopiero po jej zakończeniu zostanie wybrana ekspedycja mająca bronić barw Włochów na ogólnej Olimpjadzie. Już zawczasu angażowani są trenerzy za drogie pieniądze.

W tych warunkach, Włosi w 1936 r. będą niewątpliwie potęgą, przed którą zadrży nawet Ameryka!

Na szerokim świecie

BIEG NAPRZEŁAJ... KELNERÓW

Międzynarodowy Zw. Kelnerów, mający swą siedzibę w Genewie, organizuje w połowie czerwca oryginalną imprezę. Oto odbędzie się bieg dla kelnerów po ulicach miasta. Trudność polega na tem, że zawodnicy będą musieli biegać w frakach i lakierkach, obładowani tacą z kilkunastu daniami. Dobry kawał, nema co!

ZDETRONIZOWANIE HELENY MADISON

Jak już donosiliśmy, młodziutka Holenderka, Den Ouden, ustanowiła w pływaniu na 200 mtr. styl. dow. czas 2:28:2, który jest rekordem światowym. Dzięki takiemu wyczynowi Den Ouden można zaliczyć do rzędu fenomenów w rodzaju Weissmullera czy Arne Borga. Nie zapominajmy, iż Holenderka liczy wszystkiego 16 lat. A jeśli już w tym wieku potrafiła pobić rekord Heleny Madison o 6 sekund, jest to świadectwem, że Den Ouden jest istotnie fenomenem.

MISTRZOSTWA ŚWIATA DLA PAŃ W LONDYNIE

Według otrzymanych informacyj, 4 zkolei kobiece mistrzostwa świata odbędą się w sierpniu 1934 r. w Londynie. Przeprowadzona w tym kierunku akcja przyniosła pełny sukces i liczyć się należy z tem, że na zawody przybędą przedstawicielki 30 państw. Zawody zostaną rozegrane w ciągu 3-ch dni.

CZYŻBY ZAWODOWSTWO W FINLANDJI?

W dalszym ciągu utrzymuje się pogłoska, że najwybitniejsi lekkoatleci fińscy z Nurmim i Purjem na czele, mają zostać zawodowcami i wyjechać na tournee po Francji, Algierze i Marokko. Oczywiście, że oficjalnie zaprzecza się tym informacjom, ale mamy wrażenie, iż jest to tylko chęć opóźnienia wyznania.

Z ostatniej chwili

KLĘSKA WISŁY W ANTWERPJI

W sobotę odbył się w Antwerpji mecz pomiędzy reprezentacją piłkarską Antwerpji i krakowską Wisłą. Zwyciężyła reprezentacja gospodarzy w stosunku 5:1 (2:0).

WCZORAJSZE IMPREZY W STOLICY I ZAGRANICĄ

Orzeł — Makabi 2:0 (0:0). O mistrz. kl. A. Słaba gra obu drużyn, Orzeł lepszy kondycyjnie. Jedną bramkę zdobył dla Orła... obrońca Makabi, drugą Siemiradzki. Makabi nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował niepewnie p. Walczak. M.

Gwiazda — Elektryczność 5:0 (2:0) O mistrz. kl. A podokr. robotn. Zdecydowane zwycięstwo Gwiazdy.

Wiedeń. BAC — Sportclub 1:0. Półfinał o puhar Austrji.

NIEMCY BIJĄ HOLANDJĘ

W drugim dniu meczu o puhar Davisa Niemcy — Holandja rozegrano grę podwójną, w której para niemiecka odniosła zwycięstwo nad parą holenderską. Po drugim dniu Niemcy prowadzą 3:0 i mają już zapewnione zwycięstwo.

Helsinki. W Tempere odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których Virtanen w biegu na 1500 m. pokonał faworyta Iso-Holla, uzyskując czas 4 m. 3 sek.

Za kulisami związków i klubów

WSKUTEK pewnego „wyroku", między Wydz. Gier i Dysc. a Zarządem WOZPN istnieje narazie cichy zatarg. Podobno dziś rozegra się finał.

PEWNA firma, zajmująca się sprzedażą gumy do żucia, zwróciła się do WOZPN z następującą propozycją: WOZPN otrzyma gotóweczką 100 zł., jeśli zareklamuje wyroby firmy w oficjalnym biuletynie i pozwoli na bliższy „kontakt" z klubami. Oczywiście WOZPN odmówił.

W PODOKRĘGU płd. - zachodnim, którego siedziba mieści się w Żyrardowie, dzieje się źle. A choćby przykład po meczu Bzura — Żyrardowianka 2:1, sędzia zawodów, p. Laskowski opuścił boisko pod ochroną policji. Powód: Bzura wygrała!

REPREZ. ROBOTNICZA POLSKI rozegra w dn. 28 b. m. mecz w Wiedniu. Nazajutrz w tymże Wiedniu odbędzie się spotkanie „burżujskich" drużyn Austrji i Niemiec.

DOWIADUJEMY się, że robotnicza reprez. Polski wyjedzie do Wiednia za paszportami dyplomatycznemi.

NA NAJBLIŻSZEM posiedzeniu Rady Ministrów, wskutek memorjału ZZ ma być omawiana sprawa paszportów dla sportowców.

DNIA 28 B. M. zostanie rozegrany w Warszawie sensacyjny mecz bokserski Skoda — Warta (Poznań). Obydwa zespoły wystąpią w najsilniejszych składach.

ZNANY pięściarz łódzki Klimczak został zdyskwalifikowany na 4 miesiące za „spełnianie pewnych funkcyj na zawodach o mistrz. Polski". Konia z rzędem temu, kto zrozumie, o co chodzi.

W NAJBLIŻSZY czwartek wyjeżdża do Kielc specjalna komisja PZPN, w składzie dr. Michałowicz i inż. Merliński, celem zlikwidowania zatargu, w związku z ustąpieniem prezesa wyżwspomnianego OZPN.

4 czerwca 1933 r.

Polska — Belgja

(gór.) 4-go czerwca piłkarze nasi stają poraz pierwszy w tym roku do międzypańsiwowego meczu z Belgją. Przeciwnik to znany i uznany. W roku ubiegłym musieliśmy ugiąć się przed nim, co prawda w nikłym stosunku, ale nie zapominajmy, że w swym bilansie międzynarodowym, Belgowie zdołali już zanotować szereg cennych sukcesów.

Są więc groźni, a fakt, że trzon ich zespołu reprez. stanowią gracze słynnej drużyny „Czerwonych Djabłów" (Diables Rouges) wskazuje na ich temperament bojowy.

W tych warunkach piłkarze nasi stają przed b. ciężką próbą. Muszą wykazać, że alarmy o katastrofalnym spadku formy są przesadzone, że w chwili ważkiej i odpowiedzialnej potrafią godnie zaprezentować polskie piłkarstwo.

Nie żądamy cudów, tak jak nie żądaliśmy od tenisistów czy jeźdźców. Ale mamy prawo domagać się, by ofiarną i ambitną grą zadokumentowali, iż możemy być równorzędnym przeciwnikiem.

A jeśli z tej bezkrwawej batalii wykrzesamy zwycięstwo, będzie to dla społeczeństwa widomym znakiem, że nasi piłkarze potrafią walczyć!

Pod hasłem więc „walka do upadłego", winna stanąć jedenastka reprezentacyjna Polski do meczu z Belgami w dniu 4-go czerwca 1933 roku.

Olimpjada w Warszawie

Jak się dowiadujemy, warszawskie władze komunalne wysunęły projekt urządzenia w Warszawie w roku 1943, z okazji wszechświatowej wystawy w Warszawie, XIII Igrzysk Olimpijskich.

Kwestja powierzenia Warszawie tych Igrzysk jest bardzo wątpliwa, tem bardziej, że wymagało by to przyśpieszenia Igrzysk o rok.

Olimpjady odbywają się bowiem stale w latach przestępnych.

Pogrom piłkarstwa w St. Zjednoczonych

O tytuł mistrza — Puste kasy — Kłopoty słynnych graczy — Prasa nie lubi piłkarzy — Pieśń przyszłości

Niemal wszystkie gałęzie sportu w Ameryce cieszą się mniejszem lub większem powodzeniem. Oczywiście, że pod względem kasowym królują basset - ball i rugby w pewnej mierze i boks. Jedynie piłka nożna, która tak emocjonuje europejczyków, jest kopciuszkiem w Ameryce.

„Tegoroczny finał o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych wypadł pod względem finansowym katastrofalnie". Tak alarmuje prasa i tak jest w istocie.

Tytuł mistrza przypadł drużynie „Stix F. C." (St. Louis), która na swym boisku pokonała „New Jork Americans" 1:0 a w Nowym Jorku 2:1.

Pierwsze spotkanie odbyło się jako przedmecz wielkiego meczu basset - ballowego. Przybyło 15 tysięcy widzów, dzięki którym piłkarze otrzymali trzy tysiące pięćset dolarów.

W Nowym Jorku było jeszcze gorzej, przyczem funkcjonarjusze klubowi bardziej byli zajęci obrachunkami w kasie, aniżeli samą grą na boisku.

Obydwie klęski „New Jork Americans" mogą spowodować, że drużyna ta, która opiera swój byt na dochodach z meczów, może... splajtować. To też manażer zespołu, a jednocześnie najlepszy jego gracz, słynny Ernö Schwarz ma dużo kłopotów.

Powiększa je jeszcze fakt, że Schwarz został ostatnio ojcem bobasa i musi więcej czasu poświęcać swej żonie i pierworodnemu.

Drugi znany wiedeńczyk, Häusler dość energicznie pertraktuje, by dostać się do innego klubu, gdzie miałby zapewnione utrzymanie.

Wogóle stwierdzić należy, że piłka nożna w Ameryce, mimo dość żywej agitacji i niezmordowanej pracy menażerów, jakoś nie może zdobyć mas.

Jest to w pierwszym rzędzie „zasługą" prasy, która traktuje piłkę nożną jako sport... europejski, a więc niezbyt godny poparcia. Stanowisko niezbyt słuszne, jeśli się zważy, że zaoceaniczne kraje, jak: Brazylja, Urugwaj, mają najlepsze drużyny piłkarskie na świecie i wszystkie rozgrywane tam mecze cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

Amerykanie są jednak uparci i kurczowo trzymają się [illegible] sad. „Wolimy basset - ball, rugby, pływanie, boks, a nie [illegible] mądrą piłkę nożną — oto [illegible] ne hasło.

Narazie więc piłka nożna w Ameryce zamiera. Może za rok, dwa, gdy zjawi się jakiś genjalny manażer, w rodzaju Tex Richarda, piłka nożna wzbudzi większe zainteresowanie.

A gdy to nastąpi, wówczas na każdy mecz może przyjść bez specjalnych trudów 100 tysięcy widzów. Ale to jest pieśń przyszłości.

Mac Stanley.

Nowy Jork.

KRONIKA KRAKOWA

Maj
22
PONIEDZIAŁEK
św. Heleny

Wsch. sł. g. 3·55 — Zach. sł. g. 19·59

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 22 maja 1933

Wpływy mieszane, dodatnie i ujemne na przemian.

Skłonność do niezwykłych pomysłów realizowania niebezpiecznych i ryzykownych przedsięwzięć.

W miłości możliwe powodzenie. Może nam nadejść niespodziewana pomoc ze strony osób starszych.

45-letnia kobieta pod kołami samochodu w Krakowie

W dniu wczorajszym około godz. 20-40 na ul. Potockiego została potrącona przez auto Salomea Birnfeld, lat 45, hafciarka doznając przytem szeregu ogólnych kontuzyj i ran tłuczonych na nogach. Zawezwane pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Katastrofa samochodowa obok boiska Craaovii

Wczoraj wieczorem wydarzył się przy Alei 3 Maja w pobliżu boiska Cracovii, wypadek samochodowy. Auto, którem jechało 5 osób, kierowane przez właścicielkę p. Antoninę Zaczyńską, zmierzyło swoje siły z przydrożnym słupem telegraficznym.

Wynik tego „spotkania" był żałosny zarówno dla wozu jak i jego właścicielki, która odniosła pokaleczenia odłamkami szkła w nogę. Inni współjadący wyszli z wypadku bez szwanku, z wyjątkiem Stefana Bucińskiego, który siedząc obok prowadzącej samochód p. Zaczyńskiej doznał lekkiego podrapania na twarzy.

Piekło kobiet

Do szpitala Dz. Jezus w Warszawie przewieziono Jadwigę Dobrzańską, która uległa zakażeniu krwi wskutek partacko dokonanego niedozwolonego zabiegu. Pomimo usilnego ratunku Dobrzańska zmarła, osierociwszy 5-cioro dzieci.

Władze śledcze wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenie. W międzyczasie okazało się, że w podobnych warunkach ciężko zachorowała niejaka Helena Kaleta, którą przewieziono do zakładu Anny Mazowieckiej i dzięki usilnym staraniom lekarzy prawie cudem zdołano uratować od śmierci.

Udało się stwierdzić, że w obu wypadkach niedozwolone zabiegi były dokonywane przez zawodową pokątną akuszerkę Janinę Chylińską, którą natychmiast aresztowano.

Kradzieże w Krakowie

Fohanowicz Karolinie, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 66 w Krakowie, skradziono z budki (kiosku) przy ul. Kazimierza Wielkiego — wyroby cukiernicze wart. 20 zł.

Weinsteinowi Jakóbowi, kupcowi, zam. przy ul. Wiejskiej 1, skradziono z piwnicy artykuły spożywcze wart. 100 zł.

Ilnickiemu Władysławowi, zam. przy ul. Słonecznej 27, skradziono w Parku Jordana z kieszeni kamizelki zegarek złoty z łańcuszkiem wart. 350 zł.

Noemu Hirschornowi, kupcowi, zam. przy ul. Dietla 77, skradziono ze sklepu różne owoce wart. 100 zł.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko **Witold Hanzelka**, Kraków.

Samobójstwo żony dentysty w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Smolki L. 14 w Krakowie, gdzie żona technika dentysty 24-letnia Helena Wasserberger, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości jodyny.

Desperatka po wypiciu jodyny uciekła z domu, tak że wezwany lekarz pogotowia nie mógł jej udzielić pomocy.

Powód samobójstwa nieznany.

Jak brzmi skarga kasacyjna wniesiona przez obrońców Gorgonowej

Jak już donosiliśmy, w sobotę wysłano z kancelarji adw. dra Woźniakowskiego skargę kasacyjną w sprawie Gorgonowej, podpisaną przez wszystkich 3-ch obrońców.

Skarga ta obejmuje 22 strony pisma maszynowego i zawiera 6 zasadniczych punktów, z których każdy rozpada się na pomniejsze.

Skarga kasacyjna rozpoczyna się od słów następujących:

Najwyższy Sądzie! Zaskarżamy oznaczony w napisie wyrok sądu przysięgłych w Krakowie z dnia 29 kwietnia 1933 r. w całej jego osnowie, oraz częściowo stanowiącą jego podstawę, uchwały przysięgłych i wnosimy:

Najwyższy Sąd raczy uchylić zaskarżony wyrok oraz drugą połowę uchwały sędziów przysięgłych (pytania 4, 5, 6) i przy utrzymaniu w mocy prawnej pierwszej połowy uchwały (pytania: 1, 2, 3) orzec, co z prawa wypadnie.

Zaskarżamy wymieniony wyżej wyrok po myśl art. 510 pkp. albowiem:

1) nieprawidłowo zastosowano ustawę przy określaniu przestępstwa i wymiaru kary;

2) obrażono przepisy postępowania sądowego. Po tym wstępie następuje uzasadnienie skargi kasacyjnej w szeregu punktów.

W dalszym ciągu zajmuje się kasacja krytyką niedozwolonych przez ustawę powiedzeń prof. Olbrychta, niedopuszczeniem na wniosek obrony dalszych biegłych, celem zbadania stanu umysłowego Stanisława Zaremby i uchyleniem pytań, zdążających do wyświetlenia stosunku arch. Zaremby do innych kobiet.

W związku z pytaniami zaczepia kasacja i orzeczoną karę, uważając, że trybunał przyjął okoliczności obciążające, niestwierdzone przewodem sądowym i z tych wszystkich powodów obrona prosi o uwzględnienie skargi kasacyjnej.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała: Pasiekę Edwarda, l. 20, jako podejrzanego o współudział kradzieży w restauracji Haubenstocka przy ul. Friedleina 1.

Karamanskiego Józefa, lat 33, robotnika, podejrzanego o kradzież 9 kg. cukierków na szkodę nieznanego właściciela.

Skazanie konduktora tramwajowego na śmierć

Sąd sowiecki w Tyflisie skazał na śmierć przez rozstrzelanie konduktora tramwajowego Joseliani'ego za zawinienie katastrofy, wskutek której zginęło 8 osób a 20 zostało rannych. Wyrok śmierci został wykonany.

Ujęcie bandy włamywaczy w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała **Knapa Stanisława**, lat 20, zam. przy ul. Parkowej 4, **Lubacza Stanisława**, lat 38, węglarza, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 11, **Kotasa Ignacego**, lat 32, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 10, **Szatana Andrzeja**, lat 19 zam. Prądnik Biały, **Olechowa Franciszka**, lat 29 zam. Prądnik Biały, **Susłę Tadeusza**, lat 27, zam. przy ul. Lubelskiej, wszyscy jako podejrzani o włamanie do restauracji Tellermana przy ul. J. Lea 21, dokonanej w nocy z 18 na 19 bm.

Ponadto aresztowano **Kiebzaka Władysława**, lat 19, robotnika, **Wiatraka Stefana**, lat 28, robotnika za włamanie do mieszkania Juljana Susuła zam. przy ul. Czarodziejskiej 6, dokonanej w dniu 21 IV., gdzie skradli garderobę wart. 1375 zł.

Wstrząsający wypadek w Krakowie

Onegdaj o godz. 13.15 w hucie szkła przy ul. Lipowej 3 w Podgórzu w czasie pracy robotnik Kalinowski Jan lat 18, doznał zmiażdżenia stopy lewej nogi, przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Zniewolili służącą

Do prokuratury lwowskiej wpłynęło wczoraj doniesienie przeciwko dwom znanym na bruku lwowskim osobistościom o zgwałcenie służącej. Autorką doniesienia jest młoda służąca, która oskarża jednego z notarjuszy i D. inspektora policji o zgwałcenie. Prokuratura odstąpiła sprawę do szczegółowego zbadania Wydziałowi śledczemu, który przesłuchał obie strony. W sprawie tej spodziewane są wielkie niespodzianki.

Sekretarz gminy defraudantem

Z gminie Kniaże pow. Śniatyn aresztowano Zygmunta Wołoszczyńskiego, sekretarza gminy i inkasenta podatków pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 8 tysięcy złotych.

Krew u stóp krzyża

We wsi Rycice gm. Wiązowna, u krzyża wzniesionego na polu, zebrała się większa grupa młodzieży wiejskiej, zgodnie z tradycją majowych nabożeństw śpiewając litanję do Matki Boskiej.

W pewnym momencie nadszedł niejaki Stanisław Hada, właściciel terenu, na którym stoi krzyż w asyście trzech synów napadł na niespodziewającego się ataku Mieczysława Sierpińskiego.

Tuż prawie u stóp krzyża, wobec śpiewającej pobożną pieśń „Serdeczna Matko" gromady — rozegrała się wstrząsająca scena. Pięciu uzbrojonych w pałki drabów rzuciło się na Sierpińskiego, kilku potężnemi ciosami w głowę zwalając go z nóg.

Ofiarę bestjalskiej zbrodni przewieziono do szpitala do Otwocka, gdzie lekarz stwierdził trzy ciężkie rany miażdżone czaszki z uszkodzeniem mózgu.

Tło napadu jest nieznane. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Straszny wypadek w Dębnikach

Wczoraj w południe zostało wezwane pogotowie ratunkowe na ul. Szwedzką 19 w Dębnikach, gdzie 5-letnia Józia Dąbrowska została ciężko pogryziona przez psa sąsiadki p. Tarnowskiej.

Lekarz pogotowia stwierdził pogryzienie nosa, uszu i nogi i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ofiarę złego psa do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Syn dyrektora banku z Krakowa aresztowany

Władze kryminalne we Wiedniu aresztowały w pierwszorzędnym hotelu osobnika, ściganego przez władze francuskie za kradzież książeczki czekowej i za puszczanie fałszywych czeków.

Pochodzi z Krakowa i nazywa się Jerzy Stanisław Pollak. Jest on synem dyrektora banku, ma 31 lat.

Przy aresztowanym znaleziono książeczkę Westminster Foreign Bank, trzy czeki po 1.000 franków i paszport niemiecki na nazwisko dra Waltera z Krakowa.

Aresztowanie kolejarza

W Przemyślu policja aresztowała kolejarza, Stanisławę Stykę, który dokonał systematycznych kradzieży na kolejach.

Styka kradł zazwyczaj artykuły spożywcze nadawane z okręgu samborskiego do Krakowa.

Gzymsy znowu spadają w Krakowie

Dnia 20 bm. o godz. 21.30 z domu przy ul. Siennej 6 odpadł kawałek gzymsu w. około 4 kg. Wezwana straż pożarna usunęła części gzymsu grożące odpadnięciem. Z przechodniów nikt nie odniósł uszkodzeń.

Morderca nie stanie przed sądem doraźnym

Kość Antonyk z Rychcic pow. Drohobycz, który zamordował 2 osoby, a 2 ciężko zranił, z powodu otwartej choroby gruźlicy nie stanie przed sądem doraźnym, lecz przed sądem przysięgłych w Samborze.

W kłótni o jabłko zastrzeliła matkę sześciorga dzieci

Przed trybunałem sądu okr. Sekwany we Francji zapadł wczoraj wyrok w procesie oskarżonej Pani Gerin, która w sprzeczce o jabłko, którego jej synowa odmówiła, zgładziła synowa matkę swych sześciu wnucząt wystrzałem z rewolweru.

Sąd, z uwagi na podeszły wiek morderczyni, skazał ją na dwa lata więzienia, co wywołało groźne pomruki w licznie zgromadzonem audytorjum.

Córka adwokata utopiła się w studni

Donoszą z Bohoroczan, pod Stanisławowem o tragedji miłosnej, jaka się tam wydarzyła.

Zamieszkała tam córka adwokate Emilja Miller zakochała się w młodym studencie ze Stanisławowa. Młodzi zamierzali wkrót ce pobrać się, sprzeciwili się temu rodzice Millerówne].

Zrozpaczona odmową rodziców Millerówna wczoraj popełniła samobójstwo, skacząc do studni.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Lakmé"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Czemp"
Apollo: „Ekstaza"
Atlantic: „Gehenna kobiety"
Bagatela: „Nietoperz"
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy"
Muzeum: „Cud wilków"
Promień: „Quo vadis"
Słońce: „Tajemnicza szóstka"
Świt: „Gdy wybiła północ..."
Sztuka: „Student żebrak"
Uciecha: „Król dżungli"
Wanda: „Miodowy miesiąc"

RADJO

Poniedziałek, 22 maja 1933 r.

Kraków. 11.40 Przegląd prasy, kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramofon., 13.10 Transm. z Warszwy, 15.35 Płyty gramofonowe, 16.00 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 16.25 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Muzyka z Warsz. w przerwie krak. wiad. bieżące, 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, kom., 19.30 Transmisje z Warsz., 23.00 Płyty gramofonowe, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 22 „pod Koroną", Florjańska 15 „pod Gwiazdą", Karmelicka 23 „pod Opatrznością", 29-Listopada 5 „Warszawska", Dietla 76 „pod Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koronami".

Choroby zakaźne w Krakowie

W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 14 do 20 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 10, dyfterja 5, dur brzuszny 2, czerwonka 1, różyczka 8, róża 1, ospa wietrzna 1.

Co mówi adwokat Hofmokl-Ostrowski o procesie Gorgonowej

Znany obrońca warszawski Zygmunt Hofmokl-Ostrowski udzielił „Kurjerowi Polskiemu" wywiadu na temat wyroku sądu apelacyjnego w sprawie zabójstwa Centnerschwera. Przy tej okazji mecenas wypowiedział swoją opinję o procesie Gorgonowej.

Nie wolno mi o tem zapominać, oświadczył adwokat, że sprawę Gorgonowej sądziło dotychczas 24 przysięgłych, z których 21 uznało ją winną. Dla mnie, nie będącego bezpośrednim uczestnikiem procesu, musi to w tej chwili wystarczyć, tem bardziej, że Sąd Najwyższy, który jeszcze raz rzecz rozpatrzy, jest dla mnie bezkompromisową wyrocznią.

Skarga kasacyjna obrony, o ile mi jest znana z prasy, stoi co do szans powodzenia na tym samym poziomie, na jakim stała niedawno uwzględniona skarga kasacyjna w procesie brzeskim.

Ostatnie wiadomości sportowe

Cracovia—Garbarnia 1:1 (1:0). Bramki strzelili dla Cracovi Kisielewski, Garbarni Smarek.

Kornerów 6:5 dla Cracovi. Obie drużyny wystąpiły z rezerwą, Cracovia bez Kossoka, Pająka, Kubińskiego, w Garbarni brak zaś Batora. Pod koniec gra zaostrza się a ofiarami zostają Kisieliński i Biu, którego zniesiono z boiska. Publiczności 4 tys. Sędzia p. Schneider.

Legja—Warszawianka 0:0.

Ruch—Warta 2:1. Czarni—22 p. p. 2:1.

Mistrz. kl. A. Unja—Zwierzyniecki 3:0, Makkabi—Wawel 0:0. Korona—Grzegórzecki 1:0, Legja—Fablok 1:0, nadto Wisła B—Garbarnia B 3:0, Cracovia B—Podgórze B 2:1.

Mistrz. kl. B. Krowodrza—Z. F. G. 1:0, Siła—Czarni 1:1, Hagibor—Warna 4:0, Maraton—Nowowiejski 3:1, Patria—Polonia 7:0, Hakoach—Sparta 3:0, Łobzowianka—Jutrzenka 2:0, Nadwiślan—Orlęta 6:0.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Mazopol. Kraków. Na Gródku 2.